Nr 312 | We Lwowie Wtorek dnia 10. Listopada 1891. | Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dakes H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Danbe; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 9. listopada.

Przyznać należy, że tegoroczna dyskusja budżetowa w izbie posłów rady państwa pod wielu względami bardzo korzystnie się wyróżnia od podobnych rozpraw poprzednich. Odnosi się to w szczególności do dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty. Nie zgadzamy się jeno z pismami niemiecko-liberalnemi, co do przyczyn tego korzystnego zwrotu. Utrzymują one, że rozprawy nad etatem pana dra Gautscha stały się dla tego bardziej zajmującemi i pouczającemi, bo stronnictwa narodowe i autonomiczne usunęły na razie na drugi plan swoje aspiracje na polu szkolnictwa i dopuściły tem samem do tego, że dyskusja stała się bardziej przedmiotową i fachową. Tak nie jest. Stronnictwa autonomiczne i narodowe stoją dzisiaj na tem samem stanowisku, co dawniej, a żądania ich nie były nigdy wynikiem jakiegoś wygórowanego szowinizmu narodowego, ale naturalnym wypływem faktycznego stanu rzeczy. A jeżeli rozprawy były tym razem spokojniejsze i ściśle przedmiotowe, to po części zasługa w tem rządu, który wobec uzasadnionych żądań narodowych na polu szkolnictwa zajął stanowisko mniej, aniżeli dawniej, odporne. Nie taimy się bynajmniej z tem, że odpowiedź dra Gautscha na żądania, wyrażone imieniem Koła polskiego w sprawie szkolnictwa, wywołała wśród naszej delegacji zadowolenie i że my to zadowolenie w zupełności podzielamy. Pragniemy jeno, aby obietnice, wyrażone przez ministra oświaty, istotnie zostały urzeczywistnione, a wówczas przekona się rząd, a z nim może i prasa niemiecko-liberalna, jaki jest sposób sprowadzenia dyskusji budżetowej na właściwe przedmiotowe tory. Cokolwiek życzliwości wobec słusznych i uzasadnionych żądań narodowych, a dyskusja nie wykroczy po za ramy, naturą rzeczy jej wskazane.

Wspominaliśmy już na tem miejscu o zamiarze Riegera usunięcia się zupełnego z areny politycznej z przyczyny niepowodzenia, jakiego doznał we Wiedniu, gdy starał się osobistymi wpływami doprowadzić do skutku projekt zaprowadzenia języka czeskiego, jako obowiązującego, w administracji krajowej. Dzienniki przyjąwszy fakt do wiadomości, ubolewały już nad rozbiciem się partji staroczeskiej, która bez Riegera miała być skazaną na powolne konanie. Jeżeli jednak wierzyć można ostatnim informacjom wiedeńskim, praskie sfery polityczne wywierają silny nacisk na Riegera, aby od zamiaru odstąpił ze względu, iż pozbawienie stronnictwa staroczeskiego takiej siły byłoby w chwili obecnej nierozsądkiem politycznym. Nawet hrabia Thun, namiestnik Czech i przedstawiciele większej własności poczynili w tym kierunku kroki przed Riegerem. Panowie ci przedstawiają przywódcy stronnictwa staroczeskiego, iż w razie jego wystąpienia sprawa ugodowa musiałaby być odłożoną na czas dłuższy, co nie byłoby wcale dla ludności czeskiej pożądanem. Niemcy znów, niezadowoleni z kroków, jakie poczynili przedstawiciele rządu. Jeżeli p. Rieger zostanie — twierdzą oni — to dla tego, iż rząd poczyni mu pewne ustępstwa. W każdym razie ustąpienie Riegera nie jest jeszcze stanowczo zdecydowane.

W gazetach zagranicznych krążą pogłoski, że traktat handlowy Włoch z Austrją i Niemcami miał być podpisany w d. 8. bm. w Monachium przez delegatów państw sprzymierzonych. Dotychczas jednak wiadomościom tym brak urzędowego potwierdzenia. W każdym razie można uważać za pewne, iż z Niemcami rząd włoski zgodził się na wszystkich punktach, tak iż delegaci niemieccy, którzy wyjechali z projektami traktatu do Berlina, powrócili do Monachium z zupełną zgodą swego rządu, co do punktów traktatowych. Austrja stawia jeszcze pewne trudności, zwłaszcza na punkcie wywozu lnu i konopi. Że jednak Włochy skłonne są do wszelkich ustępstw, a margrabia Rudini życzy sobie mocno, aby mógł w mowie medjolańskiej d. 9. bm. wspomnieć o traktatach, jako o fakcie dokonanym, przeto przypuszczać można, że nieporozumienia szybko załatwione zostaną i że traktaty przed wyżej wymienioną datą podpisane będą przez pełnomocników mocarstw.

Większości republikańskiej we francuskiej izbie deputowanych zagraża rozbicie, które mogłoby przywrócić stosunki, jakie zachodziły w poprzedniej izbie. Deputow. Clémenceau oświadczył przy sposobności narad nad kwestją amnestji, że stronnictwo radykalne nie uważa się odtąd związanem przez układ, zawarty w celu skoncentrowania wszystkich grup republikańskich, by silniejszy stawić opór bulanżyzmowi. Dodał on, że frakcja radykalna odtąd własną postępować będzie drogą. Clémenceau zamierza tedy, o ile się zdaje, wznowić prowadzoną po mistrzowsku przez lat dziesięć taktykę obalania gabinetów. Radykaliści bezzwłocznie przystąpili do wprowadzenia w wykonanie swej groźby i już dnia 3. bm., idąc w tem za przykładem bulanżystów, zreorganizowali swoje stronnictwo. W rokowaniach przedwstępnych, poprzedzających reorganizację, wszyscy prawie wybitniejsi członkowie stronnictwa wzięli udział, a deputowany Dreyfus wniósł na zgromadzeniu radykalnem wniosek swój, żądający odłączenia kościoła od państwa, domagając się, aby stronnictwo określiło jasno stanowisko swoje względem niego. Gabinet Freycinet-Constans, w skutek odpadnięcia od większości partji radykalnej, znajduje się w położeniu trudnem, z liczby bowiem 377 republikanów, w izbie zasiadających, należy conajwyżej 200 do stronnictwa umiarkowano republikańskiego, które uważać można za stronnictwo rządowe. Przeciwko niemu staje teraz 172 monarchistów, 150 radykalistów i 26 bulanżystów. W razie tedy połączenia się tych trzech grup w jakiejkolwiek sprawie, upadek gabinetu byłby nieuniknionym. Otóż, w obec takiego niebezpieczeństwa, stronnicy rządu poruszyli myśl rozwiązania izby, popieraną podobno przez rząd. W samej rzeczy, jeżeli radykaliści nie cofną postanowienia usunięcia się od większości, nie pozostaje rządowi nic innego, jak izbę rozwiązać; w przeciwnym bowiem razie, z pewnością przybrałaby sytuacja parlamentarna ten sam charakter, jaki miała przed ostatniemi ogólnemi wyborami. Ze względu na niezaprzeczone powodzenie akcji zagranicznej rządu i rezultatów, dla Francji pomyślnych, przez niego osiągniętych, wątpić nie można, że większość wyborców, w razie rozwiązania izby, stanęłaby po jego stronie. Do jej rozwiązania wprawdzie potrzebowałby prezydent Carnot upoważnienia ze strony senatu, ale, z powodu składu tego zgromadzenia, przewidywać wolno, że je otrzyma. Dzisiejsza izba deputowanych wybraną została w jesieni 1889 roku, na lat — jak wiadomo — cztery. Zatem dwie więc upłynęła dotąd połowa perjodu legislacyjnego. Ogółem biorąc, myśl rozwiązania jej wydaje się być łatwą do wykonania, zachodzi tylko pytanie, czy krok ten w dalszych następstwach swoich okaże się pożytecznym dla widoków republikańskich.

W Anglji i Walji, dnia 2. bm., odbyły się wybory do rad municypalnych, które z tego względu są ważne, ponieważ rezultat ich uchodzi za wskazówkę ewentualnego wyniku wyborów do parlamentu. Ogólny rezultat wyborów gminnych nie jest dotąd znany.

Czesi wobec nas.

Podnieśliśmy już onegdaj, że prasa czeska zupełnem milczeniem zbyła znane barbarzyńskie rozporządzenie rosyjskiej żandarmerji.

Słusznie pisze z tego powodu *Kurj. Pozn.*: Przecież solidarność słowiańska w pożyciu Młodoczechów nie znaczy nic innego, jak niwelacja pod panowaniem rosyjskiem! Apostołowie tego systemu mieliby ogłaszać list, skarżący się na ucisk rosyjski! Chętniej powtórzą każdy artykuł *Dniewn. Warsz.* o krnąbrności Polaków, którzy są ciągle tak „zacofani“, że się nie chcą swej narodowości wyrzec na korzyść rosyjskiego panslawizmu!

Ze więc żaden z dzienników pragskich nie ogłosił owego listu warszawskiego, rozumie się samo przez się. Trzeba było dziwnej nieznajomości stosunków, aby go przesłać n. p. *Nar. Listom.* Tymczasem inny organ młodoczeski *Podrysockie Listy* w ostatnią niedzielę ogłosił następującą filipikę z powodu, że na zebraniu stowarzyszenia „Slavia“ kilku studentów zaintonowało — *o horror!* — pieśń polską:

„W społeczeństwie czeskiem panuje zdumienie, że wśród studentów znajdują się niektórzy tacy, którzy w chwalebnych usiłowaniach celem urzeczywistnienia słowiańskiej wzajemności, wspierają polonofilską propagandę, która narodowi czeskiemu zawsze wyrządzała szkodę (!!) W dawnych czasach Przemyślidów musieliśmy (!) wyrzucić Polaków z Pragi. W czasach husyckich wkrótce nawet najgorliwsi stronnicy Korybuta wystąpili przeciwko niemu. Za czasów powstania protestantów (w r. 1618) Polacy nie mieli sympatji dla nas. To z politycznego stanowiska mamy do nadmienienia przeciwko Polakom. Nie warci oni, abyśmy się dali im obrażać, (przez to zapewne organ „podrysocki“ rozumie wszelką krytykę tromtadracji młodoczeskiej). Co dotyczy domowych stosunków w Galicji, to wiemy, że Rusinom wiedzie się jeszcze gorzej, niż nam w Libercu“..

Podburzanie Rusinów przeciwko nam od dawna stanowi jeden z głównych punktów w programie Młodoczechów i te też podburzania na tle kwestji zmiany ordynacji wyborczej, teraz zaznaczają się w zachowaniu Romańczuka. W podobny sposób Młodoczesi systematycznie podburzają radykałów chorwackich przeciwko chorwackiemu stronnictwu narodowemu, Serbów, Słowaków, nawet nie-Słowian Rumuńczyków przeciwko Madziarom. Słowem, jest to stronnictwo agitacji *quand même*, z którem żaden rozumny i umiarkowany żywioł nic może wejść w układy.

Upadek firmy Hirschfeld i Wolff w Berlinie.

Bankructwo firmy bankowej Hirschfelda i Wolffa zamąciło całkiem niespodzianie horyzont giełdy berlińskiej. Katastrofa nastąpiła tak nagle, że nawet giełdziarze, najbardziej rutynowani, nie byli na nią przygotowani. Firma Wolffa istnieje od roku 1827 i należy do najdawniejszych w Berlinie. Fundatorami jej byli zmarli oddawna: radca handlowy Hirschfeld i tajny radca handlowy Wolff. Pozostawili spadkobiercom swym: James Hirschfeldowi i dzisiejszemu właścicielowi firmy, Antoniemu Wolffowi, olbrzymią fortunę. James Hirscheld, znany swego czasu sportsman i rozpustnik, straciwszy mniej więcej trzy miljony marek, umarł opuszczony, prawie w nędzy. Po śmierci jego, Wolff sam prowadził interes. Wśród klientów swych, na giełdzie i w wysokich kołach arystokracji, cieszył się on jak najlepszą reputacją.

Wykazało się wszelako, że uczciwy Wolff nadużywał zaufania, jakie w nim pokładano, w bezczelny sposób i temu ma do zawdzięczenia swój upadek.

Jak wielkiemi są straty już dzisiaj widoczne, dowodzi okoliczność, że koła finansowe berlińskie gotowemi podobno były na pokrycie zaprzepaszczonych depozytów firmy, złożyć do trzech miljonów marek, ale zamiaru tego zaniechały, gdy się okazało, że kwota taka zaledwie połowę tego rodzaju strat pokryć byłaby zdolną. Otworzono zatem konkurs i szefa firmy uwięziono.

Fakt ten ma zresztą doniosłe znaczenie ogólne. Czasy ostatnie coraz więcej dostarczały dowodów na to, że mówiąc z Hamletem, nie tylko coś, ale bardzo wiele jest zgniłego w państwie — duńskiem. Czy to ohydny proces przeciw małżonkom Heinzom, z akcesorjami swemi sprosnemi, które aż cesarza pobudziły do wynurzenia oburzenia swego, a sięgającemi w świat ciemnych zaułków jednej z stolic światowych, czy sprawa Manche dotycząca handlu niegodnego tytułami i odznaczeniami dworskiemi, a zatem przenikająca do wyżyn społeczeństwa i rzucająca ponure cienie na dostojników państwowych płci obojej, czy powtarzające się nieomal co dzień sprzeniewierzania kasjerów, członków rad nadzorczych, dyrektorów instytucyj finansowych, naczelników nawet korporacyj miejskich, czy nareszcie bankructwo wielkich przedsiębiorstw finansowych i bankowych, wciągających do upadku swego setki jednostek, powierzających w dobrej wierze i zaufaniu mienie swoje w ręce, zaszczycone głosem i wiarą opinji powszechnej; gdy się w wątku i przebiegu tych wypadków bliżej rozpatrzymy, wykazują, że wszystkie one z jednego płyną źródła i jeden mają początek, to jest straszne obniżenie moralności powszechnej, niesłychane rozcieńczenie poczucia uczciwości i prawdziwego honoru.

Składają się zaś na to dwa wielkie czynniki, to jest polityka i życie społeczne, albo ściślej mówiąc, te zasady, które w wielkich tych dziedzinach dzisiejszego życia ludzkiego się pojawiają.

Niechajby z upadłości tak wielkiej firmy, kierownicy której przecież o stokroć lepiej byli wprawieni w praktyki niebezpiecznej roboty, a dysponowali swego czasu kolosalniejszą fortuną, aniżeli nasi rekruci od pługa albo kantoru, zaczerpnęli z wypadku tego tuzinkowi spekulanci nasi ostrzegającej a skutecznej nauki, niechajby nadto pamiętali o tem, że w robotach tego rodzaju, nawet i wtenczas, kiedy one materjalnie nie kończą się katastrofami, kiedy nawet pomyślny finansowo dają rezultat, mieści się zawsze i nieuchronnie najniefortunniejsza upadłość, to jest upadłość hartu duszy i mienia moralnego.

Korespondencje.

Nowy Jork 20 października

(Sejmy „Związku narodowego“ i „Zjednoczenia polsko-rz.-katolickiego“. — Wiece w Nanticoke. — Zjazd redaktorów).

Jesień, zwykła pora spotęgowanego ruchu w amerykańskiem społeczeństwie polskiem, odznaczyła się w roku bieżącym wielkiem ożywieniem na tem polu. Organizacja tutejszej Polonji znajduje, jak wiadomo, wyraz w setkach stowarzyszeń, połączonych w dwie większe grupy: „Związek narodowy“ i „Zjednoczenie polsko-rz.-katolickie“, różniące się nie tyle celami, ile składem osobistym. W „Związku“ rej wodzą ludzie świeccy, w „Zjednoczeniu“ zaś potrosze księża, przybierający wrogą postawę wobec działalności „Związku“. Rozdwojenie to jest jednym z objawów ujemnych naszego tu życia, a to tembardziej, że „Związek“ nie zasłużył sobie wcale na opinję wroga kościoła. Biskupowi Ireland i Foley wyraźnie zaznaczyli, że nie kościół, ale ambitni tylko księża, nie chcący zrozumieć celów „Związku“ rzucają nań gromy. Zgromadzenie przedstawicieli stowarzyszeń, należących do „Związku narodowego“, zwane uroczyście sejmem, odbyło się w Detroit, przy licznym udziale delegatów, reprezentujących 162 stowarzyszenia. Sejm roztrząsał sprawy wychowania publicznego, wstępu do „Związku“ robotników, należących do stowarzyszeń niezwiązkowych, zawiązania stosunków ze stowarzyszeniami pokrewnemi, istniejącemi w innych krajach Ameryki i Europy i drobniejsze sprawy wewnętrzne. Zasługuje na uznanie uchwały sejmu w sprawie wyżej wymienionego wstępu robotników, których postanowiono nie przyjmować do związku, jeżeli należą do jakichkolwiek obcych stowarzyszeń robotniczych. Postanowienie to zapadło na skutek przemówienia jednego z delegatów, który dojrzeć chciał w robotnikach tego rodzaju dążności anarchistycznych. Wiemy dobrze, iż z małymi wyjątkami, dążności takich wśród robotników naszych niema, uchwała zatem sejmu sprzeciwia się programowym podstawom „Związku“, dążącego do zespolenia wszystkich żywiołów polskich. Cenzorem „Związku narodowego“ (coś w rodzaju prezydenta Stanów Zjednoczonych w miniaturze), został p. Przybyszewski z Bay City (Michigan), prezesem zarządu — p. Satalecki z Chicago. Postanowiono, by cenzor Związku i jeden z członków, reprezentowali instytucję na kongresie republikanów w Waszyngtonie.

Sejm „Zjednoczenia“ odbył się w Nanticoke nader uroczyście, jednocześnie bowiem zwoływano wiece polskie, na które gromadzili się liczni Polacy z Nanticoke i okolic. Sejm postanowił podnieść sumę „pośmiertnego,“ otrzymywanego po śmierci członka przez jego żonę, dzieci lub krewnych do 1.000 dol. Poruszono sprawę emigracji do Stanów Zjednoczonych i uchwalono wspierać usiłowania komitetu ratunkowego w New-Yorku. Pozostawiono w urzędowaniu dawniejszy zarząd, składający się z pp.: Piotra Kiołbasy, Arkuszewskiego, Manny i Gniota, do. dano tylko radców duchownych, ks. Gulskiego (znanego z projektu budowy szkoły wyższej polskiej w Milwaukee), Gutowskiego i Nawrockiego. Sejm wysłał telegram do ojca św., na który otrzymał w odpowiedzi błogosławieństwo apostolskie. Wiece zajmowały się przeważnie sprawami wychowania publicznego. Sejm wywołał wielkie ożywienie wśród Polonji z Nanticoke i okolic, która tak licznym udziałem, jak okazałem wystąpieniem na wiecach, świadczyła, że świadomość jej urosła potężnie i że o wynarodowieniu mowy być nie może.

Jednocześnie z sejmem „Zw. nar.“ odbył się w Detroit zjazd redaktorów pism polskich w Ameryce, w którym wzięli udział reprezentanci 14 wydawnictw perjodycznych. Uchwalono zawiązanie stowarzyszenia prasy polsko-amerykańskiej, mającego na celu nie niwalację przekonań i dą-

---

41)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Przypomniałam sobie, że tu zasłabła moja matka i wiele tygodni przeleżała w łóżku, w jakimś ciemnym pokoiku. Potem dnia pewnego zawiózł mię ojciec w omnibusie do Londynu i tam zostawił mię w jakimś ogromnym domu, w którym były wspaniałe pokoje. Tu przepędziłam dzień cały w wielkim salonie obok starej matrony, w czarnej jedwabnej sukni, która powiedziała mi, ażebym się sama zabawiała, jak umiem.

Ojciec objaśnił mię, że ta stara matrona jest moją ciotką i tak też powinnam ją nazywać. Ale ja obawiałam się słowa do niej przemówić. O ile sobie przypominam, przepędziłam w tym domu tydzień cały, ale tydzień ten wydawał mi się nieskończenie długim. Czułam się bardzo nieszczęśliwą i każdego wieczoru, udając się na spoczynek, zalewałam się gorżkiemi łzami. Wreszcie zjawił się ojciec i zabrał mię znowu czerwonym omnibusem do domu. Widziałam, że jest on bardzo nieszczęśliwy. Jakoż, gdyśmy się zbliżali do domu, zawiadomił mię, że matka moja opuściła już nas i ten świat. Pierwsza ta okropna strata omal nie złamała mego serca... Ale ja opowiadam ci o wiele więcej, aniżeli wówczas mówiłam nieznajomemu. Mówiłam mu tylko tyle, co uważałam za konieczne do udowodnienia mu, że pamiętam jeszcze dziecięce moje lata.

— A cóż on odpowiedział ci na to?

— Wyjął z kieszeni skurzany pugilares i wręczył mi go ze słowami, ażebym się przypatrzyła schowanemu w jego wnętrzu portretowi. Był to portret mojej matki. O jakżeż dobrze przypominałam sobie tę twarz, słodyczy pełną. Przypomniałam sobie drogą mi jej postać, taką, jaką była wówczas, kiedy w owej szczęśliwej dla nas miejscowości we Francji siadywała z robótką w ręce podczas gdy ja bawiłam się z moimi rowieśnikami. Zapytałam nieznajomego, skąd przychodzi do tego portretu. Jestem gotowa dać panu za ten portret wszystko, co tylko posiadam — rzekłam do niego.

„To niepotrzebne — odpowiedział — daruję go pani. A teraz, Lauro, popatrz pani na mnie i powiedz, czyś mię kiedykolwiek dawniej widziała?

— A ty mu się przypatrzyłaś i nie mogłaś sobie nic przypomnieć?“

— Nie a jednak było coś w tej twarzy, co mi się wydało znajomem. Gdy mówił, czułam, że ten głos nie był mi zupełnie obcy, gdzieś, kiedyś musiałam go już słyszeć. Powiedział mi, że powinnam wziąć to na uwagę, o ile mogą zmienić postać człowieka dziesięć lat ciężkich, a jego zmienił nietylko czas, ale także słabość, troski i zmartwienia, w końcu ciężka praca. „Weź pani to wszystko na uwagę — rzekł — a potem staraj się powrócić myślą do Chiswick i powiedz, czy sobie mnie przypominasz? Wpatrzyłam się w niego uważnie — z każdą chwilą wydawała mi się ta twarz bardziej znaną... „Zdaje mi się rzekłam w końcu — że musisz pan być jednym z przyjaciół ś. p. ojca mego.“ „Ubodzy nie miewają przyjaciół“ odparł mi na to „to też i w owych czasach, które tkwią w pamięci pani, nie posiadał twój ojciec żadnego. O moje dziecię, moje dziecię! Możliweż to, by przeciąg dziesięciu lat zaledwie mógł w tobie całkiem zatrzeć obraz ojca? Jam jest twoim ojcem.“

W tem miejscu Laura, wzruszona mocno, przerwała opowiadanie. Po chwili poczęła dalej:

— Nie jestem zdolna ci opisać, com odczuła na te jego słowa, zdawało mi się, że zemdleję. Myśli me plątały się, nie mogłam niczego zrozumieć, a gdy wreszcie przyszłam do siebie, spytałam go, jakim sposobem to być może? Czyż mój ojciec nie umarł w kilka godzin potem, kiedy mię Treverton od niego uwiózł? Dobroczyńca mój zapewnił mię, że tak było w istocie. Na to odpowiedział mi on — mój ojciec — że utrzymał umyślnie przyjaciela swego, Trevertona, w tej wierze, ażebym ja pozostała przybraną córką bogatego człowieka, a tem samem żebym miała przyszłość zabezpieczoną, podczas gdy on, prawdziwy mój ojciec, będzie pędził dalej smutny swój żywot jako biedny samotnik. List, który zawiadamiał mego opiekuna o śmierci starego jego przyjaciela, napisał sam ojciec mój zmienionym charakterem, a Treverton nie zadawał sobie nigdy trudu, aby się dowiedzieć bliższych szczegółów, bo zdawało mu się, że spełnił w zupełności swój obowiązek, zostawiając choremu pewną sumę pieniędzy i zabezpieczając byt jego córce. Oto wszystko, co mi powiedział wówczas mój ojciec. Jakżeż mogłam mu brać za złe tę mistyfikację, której celem było jedynie moje dobro!

— A odnośnie do jego osoby nie budziła się w tobie żadna wątpliwość? Byłaś przekonaną, że jest on rzeczywiście twoim ojcem, którego dotąd uważałaś za zmarłego?

— Jakżeż mogłam wątpić? Pokazał mi listy i papiery, których posiadaczem nie mógł być nikt inny, jak tylko mój ojciec, darował mi portret mej matki, a wreszcie twarz jego — zaprzeczyć tego nie mogłam — była mi bardzo znaną.

— Czy wtedy, przy owem pierwszem spotkaniu dałaś mu jakie pieniądze?

— Mówił mi, że jest biednym, pozbawionym wszelkich środków do życia gentelmanem, a w dodatku słabowitym i nie mogącym z tego powodu zapracować sobie na życie. Cóż miałam uczynić innego, jak ofiarować mu pomoc, jaka tylko leżała w mej możności? Radziłam mu, ażeby odkrył całą prawdę staremu Trevertonowi, ale nie chciał nawet o tem słyszeć? „Dla ciebie — mówił — dopuściłem się kłamstwa, teraz dla siebie samego muszę przy nim pozostać“. Przyrzekłam, że zachowam jego tajemnicę i oświadczyłam, że przysyłać mu będę wszystkie pieniądze, jakie tylko zdołam zaoszczędzić, niechaj mi tylko poda adres, pod jakim mam je posyłać.

— Jak często widywałaś go jeszcze potem?

— Tylko trzy razy, nie licząc dzisiejszej jego bytności tutaj.

— I nigdy nie mówiłaś nic o swym ojcu memu stryjowi?

— Nigdy! Przyrzekłam mu, że wobec całego świata zachowam w tajemnicy wiadomość o jego istnieniu, a nawet chociażbym nie była związana tem przyrzeczeniem, to jednak nie miałabym może nawet na tyle siły, ażeby wyznać całą prawdę staremu mojemu opiekunowi.

— Mistyfikacja ta, zdaniem mojem, była zupełnie bezpotrzebną — odezwał się John — bo skoro mój stryj raz przyrzekł zająć się twoim losem, byłby cię z pewnością nie popchnął nazad w objęcia nędzy.

— Biedny mój ojciec sądził niestety inaczej..

— Ukochana moja, niechaj ten błąd twego ojca nie rzuca najmniejszego cienia na twe życie. Ja sam widziałem już, do czego może człowieka doprowadzić nędza, mogę też do pewnego stopnia i jego pojmować i usprawiedliwiać. Starajmy się wszelkiemi siłami dopomódz mu, ażeby przynajmniej ostatnie dni swego żywota mógł spędzić w szczęściu, jako człowiek uczciwy i porządny.

Zbity z tropu.

XXVI.

Desrolles wyszedł z zamku jakby odrodzony.

Głowę podniósł do góry, a postawą swą, pełną szlachetnej godności, zaimponował służącemu, który mu drzwi otwierał.

Zasługiwał na wszelki szacunek — wszak miał przy sobie pełną sakiewkę.

Nie był to już ten sam podejrzany nieznajomy, który przed kilku godzinami chyłkiem zaledwo do zamku się zbliżał.

Kapelusz, zasadzony na bakier, lekkie ruchy i swobodna postawa nadawały mu wygląd raczej malarza lub aktora wędrownego, aniżeli biedaka, który przed chwilą dopiero otrzymał zasiłek pieniężny.

Rzucił służącemu pół korony, skinął mu z pańska głową i powolnym krokiem opuścił zamek, znikając w ciemnościach, zalegających park.

— Aleś ten Treverton to poczciwiec, z którym bardzo łatwo dojść do końca — mówił do siebie — i ma przytem widocznie szczodrą rękę. Lecz jeżeli ta tancerka była jego prawowitą żoną, a on poślubił Laurę jeszcze przed rokiem, w takim razie biedne to dziewczę jest tak samo jego żoną, jak ja naprzykład. Jak to źle, że nie mogę wyzyskać tej sytucji, do czego nadałaby mi całkowite prawo moja godność ojcowska. Ale niebezpieczna by to była rzecz dla mnie, gdybym się chciał mięszać w tę historję.

— Dobry wieczór, mr. Desrolles — odezwał się nagle jakiś głos tuż za nim.

Desrolles odwrócił się szybko i ujrzał przed sobą Edwarda Clare, którego jednak w pierwszej chwili nie poznał.

— Pan, jak widzę, zapomniałeś mnie zupełnie — odezwał się Edward uprzejmie. — Przypomnij pan sobie, jak pewnego południa siedzieliśmy razem przy szklaneczce i rozmawialiśmy o pańskim sąsiedzie, Jacku Chicot?

— Głos pański i pańska twarz są mi rzeczywiście znane — odpowiedział Desrolles po chwili. — Tak jest, tak, pan jesteś tym samym, z którym kilka minut spędziłem bardzo przyjemnie w jednej z londyńskich restauracyj. Przypominam sobie, że mówiliśmy wówczas także o Haslehurst. Wszak pan jesteś obywatelem tej miejscowości.

— Tak jest w samej rzeczy, ale dziwi mię bardzo, że spotykam pana w tem deskami od świata zabitem gnieździe, choć z drugiej strony cieszy mię niezmiernie ta okoliczność, bo mam z panem do pomówienia w bardzo poważnej kwestji. Czy nie byłbyś pan tak łaskaw wstąpić do mnie i poświęcić z pół godzinki rozmowie ze mną? N. b. nie odmówisz pan szklaneczki pączu?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

żności, lecz wzajemną pomoc moralną, solidarność w walce z pismami obcemi, w razie ich napaści na Polaków i przestrzeganie przyzwoitości w stosunkach dziennikarskich. Obrany *ad hoc* komitet, ma wypracować ustawę stowarzyszenia. Objaw to nader sympatyczny, w obec panującego tu rozluźnienia stosunków dziennikarskich, co prawda, trochę skarykaturowanego w pojęciach polskiego ogółu w Europie.

„Pamiątka z roku 1848—49.“

Niezwykła to istotnie pamiątka. Odnosi się ona do romantycznego epizodu z dziejów Węgier, do owej wspaniałej walki, która sprzymierzyła „dwóch bratanków,“ polskie legjony z honwedami, przeciwko wspólnemu wrogowi.

„Pamiątkę“ stanowi wielkie, przepyszne album, opromienione blaskami pietyzmu i sztuki.

Już sama oprawa, wykonana w zakładzie introligatorskim Emila Schrotta w Krakowie, imponuje bogactwem swem i prawdziwie artystycznym smakiem. Za okładkę użyto grubej skóry koloru naturalnego, od której świetnie odbija okucie z oksydowanego bronzu. Okucie to ma formę ozdobnego pasa metalowego (za model służył pas Batorego). Wzdłuż lewej strony osadzona jest szpada przysłonięta tuż pod rękojeścią małą tarczą z państwowym herbem Węgier. Herby Polski, Litwy i Rusi zdobią wypukłą klamrę pasa. Na prawo od rękojeści szpady znajduje się data 1848—49.

Rozwarłszy album, spotykamy na pierwszej jego karcie świetne dzieło sztuki — akwarelę Kossaka, apoteozującą sojusz Polaków z Węgrami w walce o niepodległość tych ostatnich. W górze powiewają barwne sztandary sprzymierzeńców, uwieńczone laurem. Na jednej z rowiniętych wstęg czytamy hasło polskich legjonów: „Za waszą i naszą wolność,“ na drugiej: „*Emlékül honvédeh a Budapesti 1848—49.*“ W dole wre walka. Na pierwszym planie po lewej ręce postępuje ranny polski legjonista pod ramię z honwedem, potrząsającym dumnie dwiema szablami oficerskiemi, zdobytemi na wrogach. W głębi wśród tumanów kurzu napiera na uchodzącą dzicz moskiewską legjon polski, któremu na flankach dzielnie sekunduje konnica węgierska. W przedstawionej scenie bije silnem tętnem życie bojowe, a wykonanie je przypomina najlepsze utwory krakowskiego akwarelisty.

Poniżej wypisano: „Po czterdziestu latach resztki walecznych legjonistów polskich, walczących za wolność ludu na ziemi węgierskiej w roku 1849; ku wiecznej pamięci narodu i towarzyszy broni, zebrał w niniejszy albumie i umieścił były legjonista z 2 go pułku ułanów, Felicjan **Szybalski**“ dalej zaś po węgiersku: „*Negyven éve mult annak, hogi à vitéz lengyel legionisták 1848 - 49 ben a népek szabadságáért magyar földön harczoltah. Negyven év után összegyüjtèm ez emléket és ugy a népnek mint volt fegyvertársaimnak melegen a jánlom. Eljen a szabadság!!! Sybalski Feliczian, honvéd é volt legionista a 2 sz. uhlanus esred ben.*“

Na dalszych kartkach (każda ozdobiona jest połączonymi herbami Polski i Węgier) znajdujemy fotografie tych polskich szermierzy, którzy krew swą i życie nieśli w obronie sąsiadów. Szereg ich rozpoczynają jenerałowie i dowódzcy, a więc na czele genjalny taktyk, **Bem** Józef, przedstawiony w pełnym mundurze, (fotografja z rysunku). Dalej **Dembiński** Henryk, zmarły w r. 1863 na dwóch fotografiach; jedna z rysunku wykonana przedstawia go w sile wieku, przystrojonego w mundur honwedów, — druga wykonaną została z natury i przedstawia Dembińskiego u schyłku życia, jako zgrzybiałego starca) Z kolei przesuwają się przed nami postacie: **Wysockiego** Józefa **Bułharyna** Jerzego i ks. **Woronieckiego** Mieczysława Na odwrotnej stronie karty spotykamy znowu Bema i Dembińskiego (fotografje z rysunku).

Następują adjutanci i sekretarze: Dzwonkowski Edward, major; Jordan Władysław, Jordan Zygmunt, Żurowski Leliwa Romuald, major; dr. Harajewicz Jan, sztabowiec; Spławiński Józef, adjutant i tłumacz; Łękawski Konstanty; dr. Fałęncki Józef i Jaźwiński (adjutant Bema).

Reprezentanci artylerji: Gurazdowski Franciszek, Bellitzay Paweł, Bielański Firlej Karol (przebywający obecnie we Lwowie), Synowiec Antoni Górnisiewicz Antoni, Matkowski Budrowicz Ignacy podporucznik; Lewandowski, Polański Antoni, (towarzysz sztuki drukarskiej, przebywający we Lwowie); Banaś Szymon, Słotwiński Paweł.

Reprezentanci piechoty: Łabęcki Konstanty, kapitan; Mars Leopold, Żołnowski Franciszek, Figórski Jan, Malinowski, Zeleński Antoni, Jurkiewicz, Karczewski Mikołaj, (aptekarz, osiadły we Lwowie); Strzembosz Michał, Najder Karol, podporucznik; Mazurkiewicz A, Łajasiewicz Ludwik, Bojarski Władysław, podoficer; Matejko Edward, Szlezyngier Teodor Jaworski Michał, podoficer; Łasiński Jan, Żelechowski Ignacy, Skrowaczewski Jakób, podporucznik Zima Franciszek, kapitan; (obecnie dyr gal. Kasy oszczędności we Lwowie); Gładysz Walenty, Langie Antoni, Szatkowski Jan. Wimpiller Aleksander, Wiśniewski Leszek, Przystański, Łasiński Jan, Rylski Wiktor, Smalawski Pilawa Juljan, Czajkowski, Jan Chmielewski, Trylowski Antoni, Zamorski Wojciech, Świętek Jakób, podoficer; Zalasiński Edward podoficer, Rejowski Szymon, Adamowski Ignacy, Romanowski Teofil, Kluczycki Albin, Nowakowski Józef, Krzyżanowski Aleksander (przebywający we Lwowie), Szyc Joachim podporucznik, Piskozub M. Matusyński Stanisław podporucznik, Komunicki Władysław (do niedawna właściciel mleczarni we Lwowie), Baranowski Teofil, Biskupski Adolf Traczewski Jan, Jastrzębski Stefan, Saski Konstanty, Kotkowski Ignacy, podporucznik.

Reprezentanci I. pułku ułanów: Władysław hr. Poniński, dowódca tego pułku Chojecki Stanisław, podporucznik; Zawadzki Rajmund, Nadmüller Juljusz, Stancel Gustaw, Porzyganty Stanisław, Leszczyński z Leszan Emil, podporucznik; Kalita Karol, Chryst Maurycy, Boberski Alojzy, podporucznik; Lech Piotr, Lochman E., wachmistrz, Karniasowski Leon. Szostkiewicz Henryk, Skulisz Sylwester, Zaręba Dobek Aleksander, Rylski Scibor Adolf, pułkownik Tchórznicki Mieszek Władysław, porucznik hr. Fredro Aleksander Jan, major Korzeliński Seweryn, Bielański Kazimierz, Bielański Firlej Antoni, fundator albumu Szybalski Felicjan (fotografia z obrazu), Bobczyński Konstanty, Halski Antoni, Mniczkiewicz, Szybalski Felicjan (foto grafia z natury), porucznik hr. Mniszek Buzenin Władysław, podporucznik Marcinkiewicz Antoni, Stelczyk Edward, Lisowski Władysław, Murczyński Roman, Śmiałowski Eustachy, Brzuszkiewicz Wincenty, Danicz Juljan (towarzysz sztuki drukarskiej we Lwowie), Walasiński Walas Józef, Machalski August, Klemm Leon, porucznik Gawlikowski Aleksander.

Reprezentanci ułanów w Siedmiogrodzie: rotmistrz Eder Rudolf (fotograf zamieszkały we Lwowie), Gorski Ksawery Franciszek, Skotnicki Władysław, Boberski Alojzy, porucznik Paprocki Kazimierz, podchorąży Zieleński Józef, Korniasowski Leon.

Reprezentanci huzarów: rotmistrz d' Abancourt Karol, dowódzca 11. pułku huzarów Surmacki Leopold, rotmistrz Dzwonkowski Władysław, major Wierzbicki Longin, rotmistrz Beesz Rudolf, rotmistrz Wierzbicki F.

Ogółem mieści wspaniałe to album na 33 kartonach 101 fotografij.

Ofiarność i wytrwałość, z jaką p. Szybalski piękne dzieło doprowadził do skutku, zasługuje na podziw i uznanie.

Nie mówimy już o kosztach takiego przedsięwzięcia, jakiejże jednak skrzętności trzeba było, aby zebrać podobizny rozprószonych po świecie legionistów, z których wielu usunęło się zupełnie z widowni, lub spoczywa już snem wiecznym w mogiłach.

W dzisiejszych czasach, kiedy pamięć wielkich chwil przeszłości zgłuszają egoistyczne prądy, nurtujące w społeczeństwie, powinienby ten owoc głębokiego pietyzmu służyć za wzór i przykład do naśladowania.

Oczywista, że album legionistów polskich z r. 1848—49 nie jest kompletnem. P. Szybalski uprasza też każdego, ktoby posiadał fotografje nadające się do tego zbioru o ich nadesłanie mu za naszem pośrednictwem.

Egzemplarz, któryśmy oglądali, pozostaje na razie prywatną własnością p. Szybalskiego. Dwa inne egzemplarze „Pamiątki“ złożył p. Szybalski w muzeach przemysłowych: budapeszteńskiem i krakowskiem.

KRONIKA.

Nekrologja. Franciszka z Stupnickich **Zarembina**, obywatelka m. Sambora, zmarła tamże, przeżywszy lat 78, d. 6. bm. — Feliks **Jasiński**, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Olszanicy d. 8. bm. — Kazimiera z Lewartowskich **Homolacsowa**, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 74, zmarła w Tarnowie. Zwłoki odprowadzono do Rudek, gdzie złożono będą w grobowcu familijnym. — Z Wysiekierskich Konstancja **Bierkowska**, wdowa po profesorze uniw. Jagiell., przeżywszy lat 62, zmarła w Węgierskiej Górce d. 5. bm. — Z Pizy nadeszła wiadomość o zgonie śp. Sewerynowej **Uruskiej**, od dłuższego czasu, bo od lat kilku, w tej miejscowości na kuracji przebywającej. — Marja z Kolbenhayerów **Wernerowa**, wdowa po śp. Karolu Wernerze, kupcu i obywatelu miasta Lwowa, zmarła we Lwowie w 72 r. życia d. 8. bm rano. Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we wtorek d. 10. bm. o godz. 3. po południu, z pomieszkania przy ul Czarnieckiego l. 12 na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Wtorek (10) Andrzeja z Awel. Wschód słońca o godzinie 7. minut 7, zachód o godzinie 4. minut 21.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować: a jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Slub panny Jadwigi **Sołtyńskiej**, córki pp. Augusta i Berty Sołtyńskich, z p. dr. Stanisławem **Tabaczyńskim** odbędzie się d. 14. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

W Rzeszowie odbył się ślub panny Henryki **Uiberallówney**, z p. Arminem **Rosenbaumem** z Wiednia.

Z towarzystwa hadlowego. Komitet wykonawczy towarzystwa handlowego we Lwowie, powołał na prowizorycznego sekretarza tej instytucji p dr. Henryka **Baczewskiego**, urzędnika Banku dla krajów koronnych we Wiedniu.

Statut dla gremjów aptekarskich. Kraj. rada zdrowia uchwaliła na posiedzeniu dnia 5. i 6. bm., przy współdziałaniu aptekarzy pp. Jakóba Piepesa ze Lwowa i Fortunata Gralewskiego z Krakowa, jako reprezentantów obydwu gremjów krajowych, statut dla gremjów aptekarskich, przekazując ostateczne stylistyczne ułożenie tegoż p protomedykowi dr. Merunowiczowi i aptekarzowi p. Piepesowi.

Egzamina jednorocznych ochotników w r. 1890/91 Z przedłożonej urzędowej statystyki dowiadujemy się, że do egzaminu siadało 1613 ochotników z linji, a 98 z obrony krajowej. Egzamin zdało 1265, względnie 92, nie zdało 172 względnie 5. Z powodu słabości nie składało egzamin 48, odstąpiło 124 względnie 4. z powodów innych nie dopuszczono do egzaminu 4

Z tych którzy służyli drugi rok tj z roku 1889/90 siadało 214 względnie 2, a zdało 156 względnie 2.

Budżet ministerstwa obrony krajowej wzrośnie w ciągu 5 lat przyszłych o 896.539 zł. I tak do wielkich ćwiczeń w r. 1892 powołanych będzie o 10.368 ludzi z rezerwy uzupełniającej więcej, jak w roku bieżącym W roku 1893 o 5122 więcej, w roku 1894 i 1895 o 4051 więcej, w roku 1896 o 5131 więcej, w r. 1897 o 2985 więcej, w stosunku do roku poprzedniego. W tym roku, tj. 1897 powołanych będzie ogółem 27 567.

Przyszłe ćwiczenia. Ze sprawozdania o budżecie min obrony krajowej, dowiadujemy się, że na r. 1892 — powołanych zostanie 12.000 ludzi, tj. o 5700 więcej rezerwy uzupełniającej jak w r. 1892, na wielkie zaś ćwiczenia powołanych zostanie o 10 268 ludzi więcej, jak w r. 1891.

Ogłoszenie licytacji. Celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy dla gminy król. stoł. miasta Lwowa materjałów budowlanych do robót konserwacyjnych przy budowlach miejskich w ilości, jaka po pokryciu potrzeby przez miejskie lasy, okaże się potrzebną — w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1892 roku, przeprowadzoną będzie publiczna licytacja ofertowa dnia 19. listopada 1891 r. (we czwartek) o godzinie 11 przedpołudniem w departamencie III. magistratu.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni wnieść w terminie licytacyjnym swoje pisemne, marką stemplową na 50 cnt zaopatrzone i opieczętowane oferty, w których wyrażoną być ma cyfrowo i słowami wysokość żądanego dodatku, lub ofiarowanego opustu procentowego z cen jednostkowych w odnośnym urzędowym wykazie, szczegółowo podanych i zarazem dołączyć do ofert kwit kasy miejskiej na złożone wadjum w kwocie pięćdziesięciu (50) złotych.

Wspomniany wyżej wykaz cen jednostkowych i bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych.

Tablica pamiątkowa dla ś. p. Karola Paszkiewicza. Komitet, zajmujący się wmurowaniem pamiątkowej tablicy w ścianę grobowca Lityńskich w Romaniu, gdzie spoczywają zwłoki ś. p. Karola Paszkiewicza, odbył w piątek dnia 7 listopada b. r., drugie posiedzenie w czerniowieckiej Czytelni polskiej pod przewodnictwem swego prezesa br. Jana Kaprego.

Potwierdzono tekst napisu, jaki będzie wyrytym na tablicy. Napis to będzie łaciński, a ma brzmieć:

„Hic iacet Carolus Radwan Paszkiewicz. Miles Polonus. Alumnus Academiae militaris Varsoviensis. Qui audacem et interritum animum in rebus, que in Belvedero gestae sunt, ostendit praestititque. Praefectus cohortis. De libertate Patriae fortissime pugnavit A. D. MDCCCXXXI. Vulneratus in pugna Grochoviensi Honoris cruce verbis „Virtuti Militari“ distincta decoratus. Exul. Summum gentis decus. Exemplum virtutis. Natus in vico Krzeczów in Volhynia A. D. MDCCCV. mensis Martii die XXII. Mortuus in oppido Roman A. D. MDCCCLXXXU. mensis Aprilis die XIV. Civi optime de Patria merito Poloni, qui Bucovinam incolunt, hoc monumentum pio animo posuerunt“.

Uchwalono nadto wysłać do Rumunji jednego z miejscowych członków komitetu, celem dokonania wszelkich czynności przygotowawczych w Romaniu.

Jeszcze o nowym wrogu Kółek rolniczych. Dowiadujemy się o nowo założonem Kółku rolniczym z d. 1. t. m. we wsi Pnikut w pow. mościskim staraniem miejscowego nauczyciela p Jana Filipa: — na członków wpisało się siedmdziesięciu gospodarzy, obrawszy przewodniczącym Jana Czuryłę, sekretarzem p. Filipa.

Proboszcz jednak miejscowy, ks. Leon Świtalski, zniechęcał ile możności włościan do otworzenia Kółka a na domiar niezadowolenia, wzbronił uczniom szkoły miejscowej śpiewu w kościele — co przez lat cztery ku wielkiej radości dziatwy miało miejsce.

Że sąsiedni i miejscowi handlarze, żydzi, chcą złożyć okup — przeciw przedsiębiorstwom zamiejscowym przez miejscowy zarząd Kółka, w celu dźwignienia się z niedostatku, że przeszkadzają komunikacjom — nie dziwimy się — ale cóż powiedzieć o duchownym, który ma świecić przykładem i cieszyć się z moralnych i materjalnych postępów parafian, jakich w kilku wsiach, należących do jego parafji i w miejscu posiada.

Ingres władyki ks. Juljana Kuiłowskiego na stolicę biskupią w Stanisławowie, nastąpi w czwartek dnia 12. bm. Ks. biskup przyjedzie pospiesznym pociągiem. Na dworcu kolejowym oczekiwać go będą: duchowieństwo, okoliczna szlachta, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, reprezentanci tamtejszych stowarzyszeń, korporacje i cechy z chorągwiami.

Z powodu szerzących się chorób pozamykano w Kołomyi szkoły ludowe na dni dwanaście. W gimnazjum, w którem jest 103 ucziów chorych nie zawieszono bynajmniej wykładów.

Ruska gazeta dla dam ma zacząć wychodzić w Gródku. Redaktorką będzie p. Ozarkiewiczowa.

Staraniem grona panien-izraelitek, zawiązało się w Tarnopolu „**Kółko literackie**“, które zamierza w duchu czysto polskim kształcić i uszlachetniać ciemne masy swoich współwyznawców. Cel ten chcą one osiągnąć za pomocą szeregu odczytów.

W sprawie decentralizacji kolei. Z okazji toczących się między rządem a delegacją galicyjską układów względem decentralizacji kolei, czerniowiecka rada miejska, na posiedzeniu, odbytem 5. b. m., na wniosek r. Wazla, poleciła magistratowi, ażeby niezwłocznie odniósł się do ministerstwa handlu z prośbą o uwzględnienie odrębnych stosunków Bukowiny przy przeprowadzaniu ewentualnej decentralizacji. Specjalnie magistrat ma się domagać obszerniejszego zakresu działania dla tamtejszego urzędu ruchu, a to co do parku wozów, kupna materjałów, przyjmowania towarów, rozstrzygania reklamacyj i ustanawiania personalu służbowego. W ogóle petycja domagać się będzie dla czerniowieckiego urzędu ruchu takiego zakresu, jaki posiada urząd w Mährisch-Schönberg. Postanowiono także prosić bukow. rząd krajowy o poparcie żądań gminy.

Samobójstwo z zazdrości. Serce nie starzeje się. Właścicielka domu w Sadagórze, Marja Wimpert, kobieta 55-letnia, zakochała się w pewnym dragonie i przed kilku miesiącami wyszła za niego. Wkrótce jednak opanowała ją zazdrość o młodego i przystojnego męża, a nie mogąc się pozbyć tego uczucia, które zresztą miało być usprawiedliwionem, obwiesiła się onegdaj w swojem pomieszkaniu.

Ofiara zimy. Pierwszą ofiarą zimna padł wieśniak z Gromestie z Rumunji, Wasyl Manulessi, którego ciało znaleziono w siole Kiudestie 4. bm. Okazało się, iż denat usnął nad brzegiem Seretu i zamarzł.

Zakaz. Starostwo wzbroniło, ażeby zwołane na dzień 8. bm. w Stanisławowie zgromadzenie robotnicze w sprawie powszechnego głosowania odbyło się. Z tego powodu komitet, zajmujący się zwołaniem zgromadzenia wniósł rekurs do namiestnictwa.

Z powodu panującej epidemicznie w Stanisławowie dyfterji, szkarlatyny i influenzy, zostały cztery niższe klasy tamtejszej szkoły wydziałowej żeńskiej na dni czternaście zamknięte.

Na torze kolejowym Pałahicze-Tłumacz, znaleziono przed kilkoma dniami o godzinie 5 rano, dozorcę cukrowni w Tłumaczu, Majewskiego Franciszka, z odciętą głową i nogami. Według orzeczenia lekarzy, zachodzi wszelkie prawdopodobieństwo, iż Majewski został zamordowany, a nie przez pociąg przejechany. Śledztwo w sprawie zamordowania Majewskiego jest w pełnym toku.

Za 25-letnią nienaganną służbę! Petersburskie gazety donoszą w rubryce, przeznaczonej na wiadomości urzędowe, że car udzielił małżonce swej „za 25 letnią nienaganną służbę“ order Marji I. klasy. Powodem tego odznaczenia była okoliczność, że w tym roku upływa właśnie dwudziestopięciolecie działalności carowej na polu dobroczynności.

Jan Orth żyje? Dziennik nowojorski *Sun* ogłosił list teściowej Jana Ortha, wdowy Stubel, z któregoby wynikało, że Jan żyje wraz z żoną w Chile i że świeżo dał jej o sobie wiadomość. Wiadomość telegraficzna o rzeczonym fakcie, spowodowała berlińskiego korespondenta *W. Tagblattu*, iż udał się do zamieszkałej tamże wdowy Stubel, staruszki, liczącej lat siemdziesiąt Pani Stubel oswiadczyła, iż do redakcji *Suna* nie pisała żadnego listu, natomiast wyraziła pewność, iż Jan Orth wraz z żoną pozostaje przy życiu. Na odnośne zapytanie korespondenta, na czem swoje przypuszczenie opiera, opowiedziała staruszka co następuje: żona burgrabiego zamku Orth pod Gmunden, otrzymała list od swego siostrzeńca, bawiącego obecnie jako browarnik w Ameryce północnej, w którym tenże donosi i znanego sobie osobiście Jana Ortha, wraz z żoną widział we wrześniu ib. Na pytanie korespondenta, jak sądzą o tej wiadomości w kołach dworskich, odrzekła Stublowa, iż ze spokojnego zachowania matki arcyksiążęcia wnosićby należało, że otrzymała bezpośrednio wiadomości od syna. W ogóle Stublowa sprawiała wrażenie, jakoby o wiele więcej wiedziała nadto, co chciała, lub mogła powiedzieć.

Z innego znów źródła donoszą: Żyjący w Nowym Jorku szwagier Jana Ortha (arcyks. Jana Salwatora), Kamil Stubel, oświadcza z całą stanowczością, że Jan Orth wkrótce pojawi się w Europie i zamieszka w Berlinie, gdzie jego teściowa przebywa. Miał on już nawet zawiadomić ją telegraficznie o swoich odwidzinach.

Z Budapesztu donoszą, że ostatecznie postanowiono wznieść w lasku miejskim pomnik dla Juljusza Andrassego. Będzie on przedstawiony na koniu.

Puk! puk! Odpowiedź brzmi: „Proszę czekać, bo teraz jest „*Cassa Uebergabe*“. Taką odpowiedź czysto polską otrzymuje publiczność w krakowskim urzędzie telegraficznym!

Proces rozwodowy pani Melba wywołał silne wrażenie w kołach orleanistycznych w Paryżu, a zarazem wielkie niezadowolenie wśród krewnych Ludwika Filipa. Kuzyn jego ks. d'Aumale przybył w tych dniach do Paryża, celem odbycia konferencji z hrabią d'Haussonville, powiernikiem hrabiego Paryża. W ciągu rozmowy nie taił książe swego niezadowolenia z powodu tego wypadku. „Pierwszy rekrut Francji“ narobił bardzo wiele długów. Kwestja regulacji takowych zajmuje się senator Bocher, który umyślnie uda się do Anglji celem zdania sprawy ojcu księcia. Naczelnicy stronnictwa orleanistycznego domagają się otwarcie nałożenia kurateli na księcia. Gdyby ojciec nie chciał tego uczynić, będą żądać od niego, by przynajmniej wystosował pismo, potępiające zachowanie się syna.

Stopień doktora filozofji *honoris causa* otrzymał w tych dniach na wszechnicy wiedeńskiej znany kompozytor tamtejszy Antoni Bruckner, liczący obecnie lat 67.

Sprawa Bartenjewa. Sprawa Bartenjewa rozpatrywaną była w dniu 6. bm. w Petersburgu przez departament kasacyjny senatu. Zasiadali senatorowie: prezydujący sen. Riepiński, sen. Koni i referent sen. Wołkow. Wnioski oskarżające stawiał towarzysz naczelnego prokuratora senatu, Żelechowskij. Prośbę o skasowanie wyroku warszawskiej izby sądowej popierali ze strony Bartenjewa: adw. przys. Sztenger z Warszawy i Andrejewskij z Petersburga. Rozprawy obracały się głównie około kwestji niedopuszczenia przez sądy pierwszej i drugiej instancji ekspertyzy psychicznej. Rezolucja senatu nie została jeszcze ogłoszoną.

Broń niewieścia. W pracowni krawieckiej p. N. posprzeczały się onegdaj dwie panny o zalety pewnego młodzieńca. Dyskusja była tak gorącą, że w końcu jedna z nich wbiła — nie mając innego argumentu na poparcie swojego zdania — igłę po uszko w twarz przeciwniczki. Lekarz uznał uszkodzenie za ciężkie, ponieważ igła przebiła nerw i cała sprawa, jak się zdaje, oprze się o sąd. Stało się to w Przemyślu.

Kradzież na poczcie londyńskiej. Jeden z urzędników, sortujących w londyńskim biurze pocztowem listy pieniężne, przez parę miesięcy zdołał otworzyć 2289 listów i wyjąć z nich 20.000 funtów szterlingów w banknotach i przekazach. Złodziej nie robił sobie z ukrywaniem śladów przestępstwa wiele ceremonji, wrzucał bowiem poprostu całe stosy kowert do Tamizy, co ostatecznie przyczyniło się do wykrycia przestępstwa. Dotychczas towarzysze złodzieja w głowę zachodzą, jakim sposobem zdołał on otworzyć tyle listów niespostrzeżenie, gdyż urzędnicy, sortujący w londyńskiem biurze pocztowem listy pieniężne, śledzeni są przez policjantów, którzy przez otwory w ścianach baczną na sortujących zwracają uwagę.

Pierścień króla Alfonsa XII. mógłby podobnie, jak pierścień Polykratesa, posłużyć za temat do ballady. Oto krótka jego historja. W dniu zaślubin ofiarował król małżonce swej, Mercedes, córce księcia Montpensier, bardzo piękny pierścień. Królowa nie rozłączała się z nim aż do śmierci, która jak wiadomo, wkrótce nastąpiła. Pierścień powrócił do króla. W jakiś czas potem ofiarował go Alfons znowu babce swej, królowej Krystynie. Minęło zaledwo kilka miesięcy, gdy właścicielka pierścienia znalazła się na katafalku. Ten sam los spotkał następną właścicielkę pierścienia, siostrę królewską, infantkę Marją del Pilar, a pierścień dostał się siostrze zmarłej królowej Mercedes, najmłodszej córce ks. Montpensier — w trzy miesiące potem młoda dziewica była już tylko zimnym trupem. Fatalny pierścień powrócił do króla, który postanowił nie dawać go więcej nikomu i odtąd sam go już nosił — do śmierci, która i w tym wypadku nie długo na siebie dała czekać. Wdowa po Alfonsie XII., królowa-regentka, ofiarowała pierścień jako wotum Matce Boskiej Almadeńskiej, patronce Madrytu — tak więc skończy się jego historja, dająca ludziom zabobonnym wiele pola do najdziwaczniejszych pomysłów.

Co to jest koniak? Pod tytułem powyższym *The Sanitarian* pisze co następuje: Francuski okręg Charante, w którym wyrabiają koniak prawdziwy, w ostatnich czasach produkował około 20 hektolitrów tego napoju, tymczasem zaś z Francji wywozi się rocznie więcej niż 150 hektolitrów. W handlu koniakiem zwykle nazywają wódkę, otrzymaną przez destylację wina i tem mianem obdarzyli wódkę francuską wyższej dobroci Analizy, dokonanej w Berlinie w cesarskiem laboratorjum ogólnego zdrowia, wskazują, że między produktami, sprzedawanymi pod nazwą koniaku i zwyczajną wódką, otrzymaną nie z wina, nie można dopatrzyć się żadnej różnicy. Sprawa o to, co należy nazywać koniakiem, roztrząsaną już była przez sąd francuski, który przyznał, iż pod wyrazem koniak nie koniecznie rozumieć należy produkt pochodzący z departamentu Charante. Wyrok ów sądu stawia handel koniakiem w położenie dwuznaczne, ponieważ nabywcy odtąd nie będą mogli wiedzieć dokładnie, co właściwie kupują.

Wagner musiał się chyba przewrócić w grobie!... W Zurychu w ubiegłą niedzielę 10. numer koncertu popularnego brzmiał: „Śpiew łabędzia, z operetki „Lohengin“, Ryszarda Wagnera“. Okazało się, iż kapelmistrz przerobił lohengrinowski spiew łabędzia na walca i w tej formie podał go Zurychczykom. Profanację mistrza z Bayreuthu słuchacze przyjęli oklaskami.

W Egipcie, pod starem miastem Canapur, odnaleziono dwa posągi Ramsesa II.

Ekspedycja dla urządzenia obserwatorjum na szczycie Mont-Blanc zdała sprawę akademji umiejętności. Wykopano 2 jamy, każda na 23 metry głęboka w śniegu i nie dostano się jeszcze do skały. W lecie odbędzie się dalsze kopanie, oraz próby, czy można bezpiecznie budować na zlodowaciałym śniegu. Robotnicy przez cały czas zupełnie byli zdrowi

Cudowny sen. W domu pewnego krawca, zamieszkałego na Elisabethstrasse w Lincu, bawiła tymi czasy młoda dziewczyna, córka włościan z Kopfing, miejscowość, położonej w okolicach Schärding, która żywo zajęła sobą tak mieszkańców miasta, jak i władze. Przystojna, silna 20 letnia dziewczyna, śladu jakiejkolwiek choroby nie zdradzająca, w pewnych godzinach dnia, a mianowicie od 10½ do 12. w południe i od 7. do 8. wieczorem, zapada w rodzaj snu letargicznego, w czasie którego cytuje zdania łacińskie, ustępy z modlitw i wygłasza w języku niemieckim obszerne kazania. W sen taki zapadła i w czasie pobytu swojego w Lincu i to w obecności wielu osób, o czem zawiadomione władze wysłały na miejsce lekarza miejskiego, dr. Federa, w otoczeniu służby bezpieczeństwa. Lekarz sprawdził, iż w zachowaniu się dziewczyny żadnego nie było oszustwa, cierpiała jedynie na katalepsję histeryczną. Przeprowadził on na chorej kilka doświadczeń, które dowiodły, iż działała zupełnie bezświadomie, ani bowiem ukłócia szpilki i inne, ból sprawiające działania żadnego na nią w czasie snu nie wywarły wrażenia, podczas gdy po przebudzeniu krzyk wywoływały i gwałtowne odruchy. Przyszedłszy do siebie, dziewczyna czuła się zdrowszą jeszcze i rzeświejszą, niż zwyczajnie, nie zachowując nic zgoła w pamięci z tego, co się w czasie snu z nią i dokoła niej działo. Nie potrzebujemy dodawać, iż na jawie wyobrażenia nie ma o języku łacińskim, którego we śnie używa, ani też umiałaby powtórzyć kazań, które w przystępie letargu wypowiada bardzo udatnie. Przebudzenie się jej poprzedzają zawsze kurczowe odruchy muskułów. Że z choroby swojej żadnych zysków nie ciągnie, ani też przedmiotem est tłumnych zbiegowisk, władze nie stawiały jej żadnych przeszkód w powrocie do domu.

Wiadomości osobiste. P. Tadeusz **Smarzewski**, współredaktor *Gazety Polskiej* warszawskiej, przybył do Krakowa.

Pogrzeb ś. p. Roberta Hefferna, gorącego patrioty, wzorowego obywatela Polaka, odbył się onegdaj po południu z domu żałoby przy ulicy Zimorowicza. Kondukt poprzedzany przez Siostry Miłosierdzia, prowadził serdeczny przyjaciel nieboszczyka, ks. Krasuski, kapelan inwalidów, w asystencji członków zakonu OO. Bernardynów.

Za trumną postępowała rodzina, członkowie dyrekcji, oraz rady zawiadowczej Banku hipotecznego, urzędnicy bankowi, oraz wiele wybitnych osobistości naszego miasta. Między innymi zauważyliśmy zastępcę marszałka krajowego p. Chamca, dr. Jana Czajkowskiego, dyrektora Rybickiego, p. Pietruskiego, dr. Hoszarda, dyrektora Zimę i wielu innych.

Od bramy cmentarnej aż do grobu ponieśli na barkach zwłoki swojego ukochanego dyrektora urzędnicy Banku hipotecznego.

Nad otwartą mogiłą przemawiali pp. Starkel, Herszman i Boziewicz. Pierwszy żegnał zwłoki żołnierza, kreśląc żywot zmarłego, pełen zasługi i poświęcenia. P. Herszman przemawiał imieniem dyrekcji Banku hipotecznego. Ciepłe, prawdziwie rzewne słowa p. H. poruszyły do głębi słuchaczów, a niejedno oko łzą zaszło. Ostatni przemawiał p. Boziewicz w imieniu urzędników instytucji, na której czele stał nieboszczyk.

Na trumnie złożono kilkanaście wieńców wspaniałych: od br. Ziemiałkowskiego, od filji Banku hipotecznego w Krakowie, Tarnopolu i Czerniowcach, od dyrekcji i urzędników Banku hipotecznego, od Banku kredytowego i wiele innych.

(*m*) **Nagły zgon artystki.** Niezwykłe wrażenie wywołała onegdaj w mieście naszem wiadomość o nagłej śmierci artystki lwowsk. teatru pani Władysławy **Diny**. Zmarła ona nagle w nocy z soboty na niedzielę. W sobotę wieczorem występowała jeszcze w sztuce „Nad przepaścią“ i była w jak najlepszym humorze. W czasie przedstawienia wspomniała wprawdzie koleżankom, iż dostała postrzał w głowę, ale szybko to minęło, tak, że o godz. 9. wieczorem po opuszczeniu sceny była zupełnie zdrowa. Powróciwszy do domu uczuła po raz drugi ból w głowie, nie zwróciła jednak na to uwagi, a kazawszy posługaczce zrobić herbatę, oddaliła ją, poczem położyła się spać. Ś. p. Dina mieszkała w domu przy ul. Batorego l. 6. gdzie także zajmuje mieszkanie lekarz praktyczny, p. Zrogowski. Około godz. 2. w nocy stan zdrowia artystki pogorszył się tak, iż wstawszy z łóżka, zapukała do drzwi mieszkania wspomnianego lekarza, który dał jej do zażycia krople. Gdy w kilka chwil później p. Zrogowski przyszedł do mieszkania chorej, zastał ją już nieżywą. Co było powodem śmierci, wykaże sekcja zwłok, prawdopodobnie przekrwienie mózgu spowodowało tak szybką katastrofę...

Zmarła wstąpiła do teatru lwowskiego przed dwoma laty. Była ona wdową po lekarzu z Lublina śp dr. Paudynie. Mąż odumarł ją w trzy miesiące po ślubie, a wtedy śp. Dina przeniosła się do Warszawy, pobierając lekcje śpiewu u żony kapelmistrza opery warszawskiej pani Rebiczkowej. Zaangażowana przez obecną dyrekcję do teatru lwowskiego, występowała z powodzeniem w operetce, odznaczając się wielką sumiennością i talentem muzykalnym, zyskując uznanie i pochwały, tak krytyki, jak i publiczności. S. p. Jadwiga posiada wcale zamożną rodzinę w Siedlcach w Królestwie, z którą pozostawała zawsze w bardzo dobrych stosunkach a nawet w ostatnich czasach familja żądała, ażeby artystka powróciła do domu i opuściła na zawsze scenę. Na ten krok zamiłowana w swym zawodzie śpiewaczka nie mogła się jakoś zdecydować.

Umarła w kwiecie wieku liczyła bowiem lat 24.

Sekcja zwłok śp. Diny dokonane wczoraj o godz. 3. po południu przez lekarza miejskiego dr. **Wiktora** wykazała, iż przyczyną śmierci był **udar mózgowy**.

Pogrzeb zmarłej artystki odbędzie się jutro w środę o godz. 3. po południu z domu żałoby przy ul. Batorego l. 6 na cmentarz Łyczakowski. Urządzeniem pogrzebu zajęła się dyrekcja teatru. O śmierci śp. Diny zawiadomiono rodzinę, zamieszkałą w Królestwie.

(*m.*) **Sezon** ulubionych popołudniowych koncertów w „Sokole“ świetnie zainaugurował onegdaj kapelmistrz 30. pp. p. Roll, który święcił prawdziwy tryumf. Przyznać jednakże trzeba, że program produkcji ułożony był po mistrzowsku z uwzględnieniem nowości muzykalnych. Publiczność zapełniła olbrzymią salę po same brzegi, a oklaskom nie było końca. Bardzo się podobał piękny walc Rolla, powtarzać musiano prześliczny petite valse Stecka p. t. „Flirt“, grzmiące oklaski wywołała fantazja z opery Masseneta „Manon“, oraz parodja Mascagniego „Cavaleria rusticana“, a zamaszysty marsz p. Wilhelma Czerwińskiego na motywach narodowych, niezawodnie zyska wielką a zasłużoną popularność. Marsz ten instrumentował bardzo zręcznie p. Roll.

Wczorajszy koncert jest najlepszą wskazówką dla wydziału „Sokoła“, iż publiczność łaknie tej miłej rozrywki niedzielnej.

Pamiątka walki. Pan Felicjan Szybalski, uczestnik walki o wolność w r. 1849/9 powziął nadzwyczaj szczęśliwą myśl ułożenia albumu współtowarzyszy broni. Powzięty zamiar przeprowadził konsekwentnie, zebrał niezwykły komplet wizerunków starannie ugrupowanych. O pięknym tym albumie napiszemy później, tymczasem uczestnicy tej walki mogą album oglądnąć w redakcji *Dziennika Polskiego* w godzinach południowych od 11—1.

Nasza obrona krajowa. W artykule pod powyższym tytułem donieśliśmy, że pewna część żołnierzy w czasie przemarszu przez Lwów na ćwiczenia, nie otrzymała objadu. Otóż dowiadujemy się, że na 1000 przeszło ludzi takich, którzy nie otrzymali jedzenie, było tylko 20 kilku, a wina tego dotyka jedynie przedsiębiorcę, gdyż zamówienie było najzupełniej dokładne. Żołnierze ci zresztą otrzymali za objad wynagrodzenie, każdy po 28 cnt.

Salomejki odpoczywały onegdaj, samowary nie kipiały, gdyż płeć piękna pospieszyła na odczyt podróżniczki pani Hajoty. Na przyszłą niedzielę sale Kasyna miejskiego znowu zapełnią się pięknościami, zapachem wybornej herbaty, no i reprezentantami rodzaju męskiego, którzy przecież nie zechcą opuścić Salomejek, opiekujących się biednemi wdowami.

Gęsta mgła rozpostarła się onegdaj wieczorem nad naszem miastem. Trwało to dość krótko, poczem mgła spadła na ziemię i spodziewać się możemy nadal dni pogodnych.

— **Influenza** ciągle jeszcze grasuje we Lwowie, a w bardzo wielu wypadkach kończy się bardzo smutnie. Śmiertelność w ostatnich dniach jest bardzo znaczna i liczne karty żałobne pokrywają gęsto tablice ogłoszeń.

Amatorskie przedstawienie. W sobotę dnia 7. b. m. odbyło się w kasynie miejskiem zapowiedziane programem zabaw amatorskie przedstawienie. Odegrano „Po śmierci cioci", komedję w 3. aktach, M. Bałuckiego. Pomimo, że komedja ta nie nadaje się tak bardzo dla teatru ametorskiego, odegrano ją bardzo dobrze. Amatorowie rywalizowali o pierwszeństwo. Panie wywiązały się również świetnie z trudnego zadania. Zaszczyt to przynosi i amatorom i starannej reżyszerji, która dokłada wszelkich starań, ażeby przedstawienia amatorskie wypadały jak najlepiej.

Publiczność nadzwyczaj licznie zebrana oklaskiwała gorąco i serdecznie grę wszystkich amatorów.

Po przedstawieniu muzyka wojskowa 30. p. p. pod batutą p. Rolla wykonała „na dobranoc" kilka koncertowych kawałków.

Pogrzebowi ś. p. Aleksandra Ładnowskiego towarzyszyła liczna publiczność przeważnie ze sfer artystycznych i literackich miasta Krakowa. Na trumnie zmarłego złożono liczne wieńce, między temi dwa od artystów i artystek sceny krakowskiej, oraz piękny wieniec od kolegów lwowskich. Przybyły z Warszawy dzieci zmarłego: syn Bolesław, reżyser teatrów warszawskich i córka Aleksandra Rakiewiczowa, znakomita artystka tychże teatrów.

Na śmierć skazał trybunał krakowski 35-letniego Ludwika Natonka za zbrodnię skrytobójczego morderstwa.

Nowy gmach sądowy. Dnia 5. bm. odbyło się w Jarosławiu poświęcenie nowego gmachu sądowego.

Z Czytelni akademickiej. Na walnych zgromadzeniach Czytelni akademickiej, odbytych w dniach 29. i 31. października 1891, ukonstytuował się zarząd wymienionego towarzystwa w sposób następujący: Przewodniczący Lech Matecki; zastępca przewodniczącego Jan Waygart; skarbnik Władysław Czarkowski; sekretarz Felicjan Raciborski; bibljotekarz Zygmunt Łęszowski; zastępca bibljotekarza Konstanty Wojciechowski. Weszli do wydziału: Bühn Józef, Czemeryński Ignacy Karol, Góralczyk Stanisław, Jasiński Franciszek, Krezek Franciszek, Leurman Franciszek, Rewakowicz Jan, Terlecki Władysław, Zawadzki Mieczysław, Zimmerman Kazimierz, Żukotyński Władysław. Za zastępców wydziałowych wybrano: Kasparek Jan, Podulka Franciszek, Sobiński Stanisław, Wodziński Tadeusz, Zaremba Jan, Zgórski Alfred.

Zwyczajne walne zgromadzenie członków klubu szermierzy odbędzie się w sobotę dnia 14. listopada b. r. w sali III. uniwersytetu o godzinie 6. wieczorem.

Podziękowanie. W imieniu biednej młodzieży szkolnej, mam zaszczyt złożyć podziękowanie JW. hr. W. Wolańskiemu, właścicielowi dóbr w Dupliskach, za rozdanie 10 par butów między biednych uczniów tutejszej szkoły.

Dupliska dnia 8. listopada 1891 r.

Kornacki nauczyciel.

Zebranie członków towarzystwa prawniczego, odbędzie się dnia 17. listopada b. r. (we wtorek) o godzienie 7. wieczór w salach kasyna miejskiego, na które szanownych panów członków towarzystwa zapraszają: wiceprezes towarzystwa dr. Till i przewodniczący komitetu radca Misiński.

Za złożeniem 1 zł. 50 ct. zapisywać się można najdalej do dnia 14. listopada b. r. u pp. starszego radcy prokuratorji skarbu, dr. Ruebenbauera i radcy sądu Misińskiego.

Osobnych zaproszeń nie będzie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek po raz drugi „Genjusz złośliwy", balet w 5. odsłonach Ettora Baracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego i „Złoty cielec", komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego; jutro we środę po raz trzeci „Dobry numer", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

Z teatru. Wczoraj po południu przedstawiono balet p. t. „Noc karnawałowa", wieczorem powtórzono melodramat Müllera, Śliwińskiego „Nad przepaścią."

Wszyscy wykonawcy, a mianowicie panna Praun i pani Radwan, tudzież panowie Laskowski, Gasiński i Skalski zbierali huczne, a zasłużone oklaski.

Publiczność zebrała się w teatrze bardzo licznie. Melodramatowi rokować można powodzenie.

Odczyt Hajoty. Sala ratuszowa wypełniła się wczoraj wieczorem po brzegi słuchaczami. Z tego samego miejsca, z którego przed dwoma laty przemawiał Janikowski, jak wiadomo, towarzysz Rogozińskiego, wygłosiła swe wrażenia towarzyszka znakomitego podróżnika, jego małżonka, zajmująca pod pseudonimem Hajoty tak piękne stanowisko w literaturze. Z romantycznej wyprawy do Fernando Poo, posiadłości Rogozińskiego, wyjęła sympatyczna autorka jeden, wysoce zajmujący epizod, wejście na szczyt najwyższej tamtejszej góry, wznoszącej się 11.000 stóp ponad poziom morza. Wyprawy na Mont Blanc są wobec ułatwień, jakie w ostatnich czasach poczyniono, niczem w porównaniu z wejściem na szczyt afrykański, gdzie nietylko natura, ale i samaż u stóp olbrzyma osiadła ludność, stwarza trudności.

Podziwiać też trzeba odwagę i wytrzymałość pani Rogozińskiej.

Nie odstraszył jej ani sceptyczny horoskop najętego przewodnika, ani nieprzyjazna postawa kacyków, przez których posiadłości wypadało obrać sobie drogę, ani złośliwe psoty, jakie wyrządzała ekspedycji groźna przyroda afrykańska, skwarem paląc, rozhukanym tornadem łamiąc podróżnikom na głową konary drzew olbrzymich, rzęsistym siekąc ich deszczem chłodem nocy mrożąc do szpiku.

Nadto niezbyt świadom drogi przewodnik, kilkakrotnie chciał wracać i tylko energja pp. Rogozińskich zdołała wstrzymać go od ucieczki.

Trzeba było zdumiewających, doprawdy, wysiłków, aby celu dopiąć, ale dopięto go; stopy polskiej pary podróżniczej dotknęły czeluści wygasłego wulkana, gdzie przed 30 laty dostał się pewien Hiszpan jedyny ich w śmiałem przedsięwzięciu poprzednik.

Na szczyt afrykańskiego Picku, wiodła Hajotę żądza silnych, pierwotnych wrażeń, ożywiająca zawsze i wszędzie poetyczne umysły. Świadczył o tem wczorajszy odczyt, prawdziwy majstersztyk opisowości. Oko poetki nie przepuściło żadnego szczegółu z mnóstwa widoków przedziwnych, czarujący h bogactwem barw i kształtów, nęcących zupełnie odrębnym charakterem, olśniewających niewidzianą gdzieindziej grą światła.

W malowaniu tych efektów złożyła Hajota dowód wielkiej finezji; jej paleta posiada soczyste barwy, a jej pędzel nadaje wszystkiemu plastyczne kształty.

Cały świat dziwów tej przyrody dzikiej, nieujarzmionej jeszcze przez człowieka, tej przyrody o formach surowych, wybuchach gwałtownych — stanął przed oczyma wczorajszej odczytowej publiczności wyrazisty, dotykalny prawie, a tem piękniejszy, że olśniony magicznem światłem poezji.

Dochód z wczorajszego odczytu przeznaczyła prelegentka na rzecz kolonij wakacyjnych. Dochód z dzisiejszego odczytu Hajoty, przypadnie kasie towarzystwa św. Salomei.

Konkurs na posąg Moniuszki, rozpisany w Warszawie przez Mierzwińskiego, został rozstrzygnięty. Model pod godłem „Lira", ostatecznie przez *jury* do wykonania zalecony, przedstawia kompozytora w postawie siedzącej na fotelu. Posąg to o piedestale stylowym, ornamentacyjny i wielce odpowiadający warunkom *foyer* Charakterystyka Moniuszki pochwycona doskonale: twórca „Halki" w modelu Marczewskiego jest — Moniuszką. W lewej ręce, z poręczy fotelu spadającej, trzyma on zwój papieru, na którym przed chwilą kreślił kompozycję, w zadumie przerwaną. Prawa ręka dzierży ołówek. Całość trzymana w tonie spokojnym, poważnym. Model ten jest utworem p. Marczewskiego, tego samego, który w r. 1881 otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie Towarzystwa sztuk pięknych za figurę Kordeckiego (odlana z bronzu, stanowi dziś własność zbiorów warsz. Tow. sztuk piękn.) i stypendjum 300-rublowe na lat trzy, celem prowadzenia studjów za granicą.

Po zawarciu kontraktu z artystą, co w tych dniach nastąpi, dalsza praca nad wykonaniem modelu pójdzie już raźno, jakkolwiek zupełnego wykończenia posągu przed upływem roku spodziewać się nie można.

Za rok więc, dzięki wspaniałej ofierze Mierzwińskiego, *foyer* warszawskiego teatru Wielkiego, otrzyma jednę z najpiękniejszych ozdobę artystyczną.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 45 „BLUSZCZU" za paźdz. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Handel trzodą. Namiestnictwo wobec znacznego rozszerzenia się zarazy pyskowej i racicowej w kraju, przypomina, że ściśle przestrzegać należy rozporządzenia z dnia 3. sierpnia 1887 r., według którego nierogacizna, przyprowadzona na targi, jarmarki i wystawy, oraz pędzona przez większe przestrzenie przed lub po transportowaniu kolejami żelaznemi opatrzona być ma legalnie wydanymi paszportami bydlęcymi, oraz rozporządzenie z dnia 19. kwietnia 1889 r., którem zabroniony został handel domokrążny świniami i rozporządzenie z dnia 1[illegible]. grudnia 1889 r., według którego świnie, przeznaczone do transportu kolejowego, mogą ładowane i wyładowywane tylko na stacjach, przeznaczonych do ładowania przeżuwaczów i mają być poddane oględzinom fachowym. Namiestnictwo nadto zarządza odtąd wskutek reskryptu ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 25. siepnia b. r. zaopatrywanie nierogacizny handlowymi paszportami, wydanymi ściśle według §. 8. ustawy z dnia 29. lutego 1880 r., tudzież oględziny świń transportowanych kolejami żelaznemi, wskazane w §. 10. powołanej ustawy.

Przegląd polityczny.

* *Egyetertes* donosi: Minister prezydent hr. Szapary oświadczył stanowczo, że rząd nigdy nie myślał o rozwiązaniu sejmu przed terminem. Rozwiazanie sejmu pociąga za sobą odpowiedzialność, której hrabia nie chce na siebie przyjmować.

* *Hamburger Nachrichten* powtarzają bez żadnych dodatków wywody *Münchener Allg Ztg.*, z którychby wynikało, że książę Bismark wystąpi niezawodnie w parlamencie przeciw traktatom handlowym.

* *Petersburgskie Wiedomosti* piszą: „Jenerał Caprivi — ma skromne wymagania. Żąda on tylko 33 miljony jednorazowego wydatku na fortyfikacje Helgolandu i na inne nadzwyczajne potrzeby, dalej 180 miljonów w ciągu lat ośmiu na stałe wydatki nadzwyczajne, oraz 110 miljonów jednorazowo na uzupełnienie i udoskonalenie artylerji. Słowem, w ciągu jednego roku zamierza się obarczyć ludność, opłacającą podatki, nowymi i znacznymi ciężarami. Niemieckie ministerstwo wojny stawia reichstagowi olbrzymie żądania kredytów, a tymczasem gabinet Caprivi'ego nie posiada dziś nawet większości parlamentarnej. Już w roku bieżącym wyjednanie w reichstagu ostatnich kredytów wojskowych było połączone z wielkiemi trudnościami.

„Teraźniejsze żądania wobec wzmagającej się drożyzny przyjęte będą z wielką niechęcią ze strony opinji publicznej w Niemczech. Klasy podatkowe Niemiec miały uzasadnioną nadzieję, iż rząd przyjdzie im z pomocą w tym tak niepomyślnym roku; łatwo więc odgadnąć, jakie wrażenie sprawi projekt nowych ciężarów. Ciekawa rzecz, czy na wszystko to pozostaną głuchymi członkowie centrum, którzy przecież w razie połączenia się z socjalistami i postępowcami mogliby stanąć w ostrym wprawdzie antagonizmie z rządem, zarazem jednak przynieść olbrzymią pomoc wszystkim klasom opodatkowanym w kraju."

* Z Nicei donoszą: We wszystkich pociągach na całej Riwierze ponawiają się kradzieże z kufrów podróżnych. Policja nie zdołała dotąd wpaść na ślad złodziei i ostrzega podróżnych, żeby w kufrach kosztowności nie umieszczano.

(Telegramy z innych pism.)

Praga 9. listopada. Wczoraj wieczorem tłum, złożony z 500 przeszło studentów, czeladników i teaminatorów, przeciągał ulicami miasta z Białej góry do Smichowa. Gdy przechodzono przed niemiecką szkołą, jakieś indywidum wezwało tłumy, aby wzniosły okrzyki „pereat" przeciw Niemcom. Podżegacza aresztowano. Tłumy podrażnione uwięzieniem owego indywiduum, rzuciły się na policjantów, którzy schronili się do sieni jednego z domów, oczekując pomocy. Tłum chciał rozbić bramę, atoli w czas jeszcze przybył silny patrol policyjny i rozprószył tłumy, przyczem 50 osób uwięziono. (G. L.)

Praga 9. listopada. W „czeskim klubie" mówił Mattusch o punktacjach wiedeńskiej ugody; oświadczył, iż bardzo naiwnem byłoby zaprzeczać, iż ugoda ta zawiera wielkie korzyści dla Czechów. Podczas dyskusji Braf oświadczył się przeciw boykotowaniu Niemców. (*G. L.*).

Freudenthal 9. listopada. Książę bawarski, Emanuel, spadł wczoraj w czasie polowania z konia i złamał nogę. (*G. L.*)

Paryż 9. listopada. Kongres górników w Pas de Calais, określił szczegółowo żądania robotników. Domaga się on między innemi, ośmiogodzinnej pracy dziennej i płacy, wynoszącej przeciętnie $5\frac{1}{2}$ franków. Gdyby pracodawcy nie zgodzili się na ta żądanie, ma rozpocząć się w przyszłą niedzielę strejk ogólny. (*G. L.*)

Stambuł 9. listopada. Arcybiskup z Nikopolisu Neophytos wybany został patryarchą ekumenicznym. (*G. L.*)

Delegacje wspólne

Lwów 9. listopada.

Hr. Kalnoky znów tedy będzie miał sposobność wypowiedzieć swoje zdanie o obecnej sytuacji, delegacje wspólne bowiem zebrały się w dniu dzisiejszym na obrady. O mowie Kalnoky'ego dziś już można powiedzieć, że nic ukrywając niebezpieczeństw, grożących pokojowi europejskiemu, skonstatuje jednak, że położenie nie zmieniło się na gorsze, gdyż wszystkie „powołane czynniki" starają się o utrzymanie pokoju. Wszystko to będzie podlane sosem komplimentów dla trójprzymierza, a zwłaszcza dla Niemiec, a głównym celem tej oracji będzie osłodzenie pigułki, którą poda delegacjom fmp. Bauer w postaci żądania 5,000.000 kredytu po nad dotychczasowy preliminarz. W najszczęśliwszem zaś razie położenie się p. Kallay, nie jako minister wspólnych finansów ale jako szef zarządu Bosnią i Hercegowiną, cokolwiek bowiem dałoby się powiedzieć, niepodobna nie uznać, że zarząd ten jest dobry i że okupowane prowincje podniosły się znacznie a ten rozwój jest stały i konsekwentny.

Wschód nie dostarczy obecnie wielu momentów do obserwacji. W Bułgarji stan rzeczy jest najlepszy, jaki w danych warunkach być może. upadek radykałów w Serbji ma jedynie lokalne znaczenie, Rumunja jeżeli nie prawnie, to faktycznie łączy się z trójprzymierzem, a Turcja pomimo swego kroku w sprawie cieśniny Dardanelskiej, nie daje powodu do skarg na nielojalność. Dodawszy do tego jeszcze sprawę traktatów handlowych, o których Kalnoky naturalnie wspomni, możemy sobie wyrobić wyobrażenie o treści mowy ministra spraw zewnętrznych. Będzie to skonstatowanie zbrojnego pokoju, który czem raz droższym i uciążliwym się staje.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 9. listopada. Wspólny budżet państwa na rok 1892 wykazuje następujące cyfry:

Wspólne zapotrzebowanie *brutto* 139.142.886 zł. Potrąciwszy od tego sumę pokrycia 2,673 508 zł. i preliminowane nadwyżki z poborów cłowych 40,155.180 zł., pozostaje zapotrzebowanie *netto* 96,314.198 zł. Po odtrąceniu przedewszystkiem 2 prc. ciężących na węgierskim skarbie państwa, pozostaje zapotrzebowanie wspólne, przez udział Austrji i Węgier, pokryć się mające w sumie 94,887.914 zł. czyli o 3,802450 zł. więcej aniżeli w roku poprzednim.

Do tego przychodzą nadzwyczajne zapotrzebowania na cele wojskowe.

Do nadzwyczajnego budżetu wojskowego wstawiono między innemi: Koszta zapewnienia skutecznej produkcji konserw w kwocie 130.000 zł., koszta pomnożenia zapasów dla rezerwy, na konserwy (łączne zapotrzebowanie 1,705.000 zł,) i na ekstrakta 142.000 zł.; — dalej na przeróbkę zapasowych konserw i na zapasy czynione w celach ostrożności 858.000 zł.; — na ameliorację zbudowanych w roku 1887/88 w Galicji obozów barakowych i na uzupełnienie akcessorjów (łączne zapotrzebowante w sumie 2 miljonów) pierwsza rata 200.000 zł.; dalej na zamierzone w r. 1892 podwyższenie liczby poruczników o 225 sumę 265.300 zł. wreszcie jednorazowe zapotrzebowanie w celu skompletowania 14 dywizyj bateryj na stopie normalnej pokojowej (ogólne zapotrzebowanie 940,000 zł.) pierwszą ratę 568.437 zł.

Dalej przedłożono zamknięcia rachunkowe za r. 1889 i odpowiedzi na rezolucje.

Wiedeń 9. listopada. Rachunki z wydatków wspólnych za rok 1890 wykazują, że z przyznanych kredytów nie użyto kwoty 4,283 211 zł. Faktyczny dochód z ceł w r. 1890 wynosił 41,528 504 zł. zatem o 1,793.754 zł. więcej aniżeli było preliminowane.

Zamknięcia rachunków z roku 1889 wykazują, że rzeczywiste dochody były o 1,201 108 wyższe od preliminarza.

Co się tyczy rezolucyj powziętych przez poprzednią sesję delegacyj, oświadczył minister wojny, że drobny przemysł nie będzie mógł w dostawach dla armji w roku 1892 brać większego udziału aniżeli brał w r. 1891.

Z Koła polskiego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 9. listopada. Wczorajsze posiedzenie Koła poświęcone było w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych w miastach, w których drożyzna szczególniej uczuć się daje. Sokołowski przedłożył mianowicie petycję urzędników krakowskich o przyznanie drożyźnianego dodatku i wnosi o wysłanie deputacji w tej sprawie do min. handlu, a gdyby to nie odniosło skutku o postawienie wniosku w izbie Posłowie: Ruczka, Chrzanowski i Madeyski poparli energicznie te żądania Sokołowskiego.

Lewicki pragnie rzecz całą uogólnić i domaga się drożyźnianego dodatku dla urzędników w ogóle, a szczególnie dla urzędników we Lwowie Krakowie i Przemyślu, gdzie stosunki tego koniecznie wymagają. D. Abrahamowicz chciałby, ażeby w każdym mieście przynano dodatek drożyźniany.

Sokołowski odpowiada, że nic nie ma przeciw poprawkom, ale tu trzeba sprawy traktować oddzielnie, a mianowicie, petycję krakowską jako nagłą, a z drugiej strony, wystąpić w interesie urzędników państwowych w ogóle.

Hompesz zwraca uwagę na złe położenie sług państwowych i domaga się, ażeby i o tych pamiętano. Eug. Abrahamowicz zaś przypomina sytuację dyurnistów.

Klub uchwalił: Deputacji składającej się ze Sokołowskiego, Madeyskiego i Bilińskiego polecić udać się do min. handlu, ażeby uzyskać od niego dodatek drożyzniany dla urzędników kolejowych w tych miastach, gdzie drożyzna szczególniej uczuć się daje.

Polecić komisji złożonej z pp. Plażka, Madeyskiego i Lewickiego, ażeby zastanowiła się nad sprawą sytuacji urzędników państwowych i postawiła odpowiednie wnioski w sprawie uzyskania dodatku drożyznianego dla urzędników wszelkich kategoryj. Następnie debatowano nad etatem min. finansów. Upoważniono Szczepanowskiego do przemawiania w pełnej izbie w myśl swych wywodów w Kole. W razie potrzeby mówić będzie Kraiński o regulacji waluty. W końcu na wniosek p. Jaworskiego wybrano Lewickiego trzecim sekretarzem Koła.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 9. listopada. Dawno nie pamiętają takiej paniki jak obecnie z powodu upadku bankowej firmy Wolf et Comp. Upadek ten pociągnął za sobą bankructwo kilku innych firm, a mianowicie upadek firmy Friedlendes et Sommerfeld. Dwaj bracia Sommerfeldowie usiłowali sobie wczoraj odebrać życie Starszy właśnie umarł. Publiczność oblęga formalnie banki i domaga się zwrotu depozytów co naturalnie stanie się powodem nowych klęsk finansowych. Pasywa upadłej firmy Sommerfeld wynoszą kilka miljonów.

Bukareszt 9. listopada. Komisja dla obrony krajowej uchwaliła wprowadzenie bezdymnego prochu francuskiego i małokalibrowego karabinu.

Belgrad 9. listopada. Pociąg osobowy, idący z Niszu zderzył się pod Cscupria z pociągiem towarowym. Obie lokomotywy i cztery wagony zdruzgotane, trzech konduktorów odniosło ciężkie, kilku podróżnych lekkie skaleczenia.

Kraków 9. listopada. Umarł tu dziś ks. Ludwik Bober, infułat, archipresbiter kościoła Panny Marji i Bronisław Mrawinczyc, profesor szkoły przemysłowej.

Wiedeń 9. listopada. Komisja gospodarcza uchwaliła na wniosek Wielowiejskiego rezolucję, domagającą się wydania rolnikom 500.000 ctn metr soli bydlęcej po cenie 5 zł za cetnar.

Wiedeń 9. listopada. Na nabożeństwie, odprawionem w cerkwi obrządku grecko - schodniego w Wiedniu, z powodu srebrnego wesela pary carskiej, był także ambasador włoski i posłowie duński i serbski.

Sofja 9. listopada. Policja ma mieć dowody, że emigranci bułgarscy, których ogniskiem jest Adrjanopol, otrzymali z Odessy zachętę do nowych kroków, celem zaburzenia porządku w kraju. Ponieważ gubernator turecki Izet pasza uważany jest za przeciwnika Bułgarji, przeto rząd nakazał jak najostrzejsze strzeżenie granicy wschodniej.

Stanowczo zaprzeczają pogłowskom, jakoby między ministrem wojny Sarowem, a szefem jeneralnego sztabu Petrowem, miały panować nieporozumienia.

Paryż 9. listopada. Freycinet wydał rozporządzenie, ażeby warty zniżano *ad minimum*, tak, izby żołnierze nie byli pozbawiani możności kształcenia się praktycznego bezpotrzebnie.

Wczoraj prezes, sekretarz i wydział zjednoczenia Alzacji i Lotaryngi byli obecni przy wmurowaniu serca Gambetty w jego pomnik. Serce przechowane jest w urnie z twardego drzewa alzackiego.

Paryż 9. listopada. Wczoraj po południu odbyło się w ogrodzie willi pod Paryżem, w której umarł Gambetta odsłonięcie pomnika tego męża stanu. Na uroczystość tę przybył minister Bourgeois, a prezydent Carnot i minister wojny przysłali swoich zastępców.

Rzym 9. listopada. Zapewniają oficjalnie, iż Watykan nie ogłosi swej noty, jaką wysłał do nuncjatur w sprawie zajść 2. b. m. Natomiast na najbliższym konsystorzu, który odbędzie się w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, lub w pierwszych grudnia, wygłosił papież mowę, w której, jak zapewniają, wyłuszczy swoje obecne położenie i zawiadomi o postanowieniach, powziętych z powodu tego położenia.

Neapol 9. listopada. Przybyłych tu wczoraj członków kongresu pokojowego powitały uroczyście władze i tłumy publiczności.

Medjolan 9. listopada. Wedle dziennika *Nazione*, prezes gabinetu Rudini oświadczy w dzisiejszej swej mowie, iż chociaż Włochy pragną pokoju, nie są możliwe dalsze oszczędności w budżecie wojennym. Dalej oświadczy, iż nie zezwoli na jakąbądź zmianę w ustawie gwarancyjnej, która okazuje się odpowiednią i wytrzymuje próbę.

Wiedeń 9. listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 11·83, żyto 11·35.

Wiedeń 9. listopada. Delegowani dla zbadania sprawy defraudacyj cłowych w Czerniowcach urzędnicy tutejszego sądu krajowego odjechali wczoraj.

Praga 9. listopada. Dzienniki donoszą, że fabryka cukru Woltera w Laun spaliła się.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 9. Listopada 1891 r.

	płaci	żąda
Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kolej lwowsko-czerniowiecka po 200 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Listy dłużne za 100 zł.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Monety		
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Listopada 1891 r. (godz. 1 min. 48 po południu).

[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia [illegible] Listopada 1891 r.

[illegible]	[illegible]

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według czasu lwowskiego.

	Pociąg kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	[illegible]	[illegible]	9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny	[illegible]	7·30	[illegible]	[illegible]	8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	[illegible]	7·21	[illegible]	[illegible]	2·38
Z Suczawy, Czerniowiec, Stryja	12·19	[illegible]	[illegible]	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
[illegible]	6·25	[illegible]	[illegible]	[illegible]	4·22
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	10·35
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	11·05
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·20	4·15	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	9·50	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	10·00	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	8·05	[illegible]	[illegible]	tylko do Kołomyi
[illegible]	[illegible]	9·16	10·24	5·24	7·40

Uwaga: Godziny drukowane grubemi literami oznaczają porę nocną. [illegible]

CENY ZBOŻA

z dnia 9. Listopada 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·—10·8	10—10·75	9·75—11·—	10—11—
Żyto	9·—9·50	8·90—9·40	9·—9·50	9·25—9·60
Jęczmień	6·—8·—	5·90—7·—	5·80—7·—	6·—6·50
Owies	6·50—7·10	6·35—6·80	6·—6·70	6·50—7·20
Groch	6—10—	6·—11—	6·—11—	6—10—
Wyka	—	—	—	—
Rzepak	13·—14·15	13·—13·—	13—13·25	13·—13·50
Łnianka	—	—	—	—
Konicz czerw.	40—46·—	40—45—	40—45·—	40—46—
Konicz biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 18·50 do 19·50 zł.

Usposobienie spokojne. Ruch handlowy nieznaczny.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Buchaltera poszukuje *Emil Bertemiljan Brajer,* we Lwowie. — Oferty tylko osobiście.

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. 854

KAMIENICE bardzo rentowne pod korzystnymi warunkami do sprzedania. *Rappaport,* Jagiellońska 17.

Podziękowanie. Marja Iwanicka, wdowa z Podhajec, — w słowach „Bóg zapłać!" dziękuje publicznie Wmu p. Wiktorowi Wehrowi, dr. medycyny we Lwowie, za dwukrotnie szczęśliwie odbytą operacje, którą Wny dr. Wehr, mimo grożącego niebezpieczeństwa, wykonał na jej córce Józefie, — bezpłatnie.

Księgarnia poszukuje ucznia z 3. klasą gimnazjalną do praktyki. Bliższa wiadomość w Administr. „Dziennika Polskiego"

Niesłychana taniość! Różnej nowej garderoby zakupionej w spółce krakowskiej i rozprzedaje bajecznie tanio Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Realność parterowa do sprzedania z wolnej ręki. Zamarstynowska 46. Duży ogród warzywny, owocowy. Dwa fronty. 893

Biuro wywiadowcze *Stanisława Sataty,* Lwów, ul. Halicka 15, poleca wszelkiego rodzaju doborową służbę dworską. 865

Liszaje, wszelkie słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa. Ceny mydła fiołkowego 40 cnt. Wody fiołkowej 60 ct., wyrobu *Adolfa Pokornego,* magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. Skład w Stanisławowie w apt. p. *Macury.*

Poszukuje się guwernantkę, i język polski, niemiecki, francuski, szycie i nieco fortepianu. Jetti Kaufmann, Ossowce. 891

Osoba inteligentna w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje miejsca za gospodynię do księdza. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca" poste restante Droginia. 886

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Kurkowa 25, dwa pokoje z kuchnią.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia. — Długosza 23.

Trzy pokoje z kuchnią ulica Kopernika 26 na dole zaraz do wynajęcia. 895

Sklep i magazyn zaraz do wynajęcia ul. Akademicka 3.

Kawalerski pokój frontowy na I. piątrze z osobnym wchodem jest zaraz do wynajęcia. Skarbkowska 18.

Korespondencja prywatna.

A. H. Najdroższa Helencio list otrzymałem — dziękuję za pamięć, nie będę.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Skałacie z płacą roczną 250 złr. w. a. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Podania, zaopatrzone dowodami ukończonych wszech nauk lekarskich, należy wnosić najpóźniej do końca listopada 1891. 1943

Zwierzchność gminna

Skałat, dnia 24. października 1891.

Burmistrz

G. Margulies.

Nawóz koński

w większej ilości do nabycia

od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość w Dyrekcji Tramwaju ul. Józefa Bema 10.

W zakładzie naukowym dla robót kobiecych

przy ulicy Karola Ludwika l. 3,

przyjmuje się w każdym czasie uczennice na kurs kroju, szycia bielizny, tkactwa, oraz wszelkich innych robót kobiecych.

Opłata miesięczna wynosi 5 zł., a nauka odbywa się od godziny 9. do 1. Uczennice, które z godzin przedpołudniowych korzystać nie mogą, mają po południu trzy godziny za tą samą opłatą.

Także konwersacji niemieckiej udziela się w osobnych godzinach 12 lekcyj 3 zł.

Uczennice z prowincji mogą być w Zakładzie na mieszkanie i wikt umieszczone.

Eleonora Klausowa.

Towarzystwo tkaczów

i krajowy wzorowy warstat tkacki

w Glinianach

odznaczone medalem na wystawie krajowej w Krakowie

polecają 1919

znane z doborowej jakości i taniości swoje wyroby:

płótna grube z krajowej przędzy i cienkie apretowane, dymy, płótna prześcieradłowe, chusteczki do nosa, ścierki, ręczniki, wzorzyste obrusy, serwety i serwetki żakardowe, barwne portjery, story, chodniki, pasiaki kolorowe, fartuszki, worki, siatki murarskie i do chmielu, sienniki, pokrowce na meble i t. p.

W składach w Glinianach: w własnym magazynie; w Stanisławowie: w handlu W. Doboszyńskiego; w Brzeżanach: w handlu B. Karwowskiej, przedtem B. Wrońskiej; we Lwowie: w handlu Woyczyńskiej, ul Halicka l. 11; w Chorostkowie: w handlu S. Klara.

— Próbki gratis i franco. —

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.